

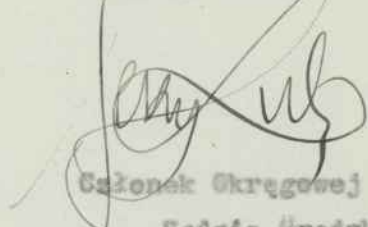
6
Langiewicz

przy willi przy ul. Langiewicza nr. 11 podpalili dom przy ul. ~~Langiewicza~~ nr. 13 gdzie w piwnicy schroniło się ^{ok. 25} powstańców, kilku z nich nie wytrzymało napięcia nerwowego i wyskoczyło z płonącego domu. Ci zostali zastrzeleni, reszta przetrwała w piwnicy. Akcja powstańcza nie powiodła się, brakło broni. Powstańcy byli rozproszeni akcje nieskoordynowane, ~~pojedyncze~~, pojedyncze wystąpienie lub ~~małych grup~~ małych grup, powodowały tylko straty w ludziach i akty teroru Niemców i Ukraińców. W dniu 8.VIII.1944r poraz ostatni uzyskałem połączenie telefoniczne. Połączyłem się z Komendą, skończyłem meldunek i prosiłem by umożliwiono powstańcom opuszczenie Kolonii Staszica. W nocy z 8 na 9.VIII.1944r nastąpiło natarcie powstańców ^{od Politechniki} od Politechniki, dzięki czemu powstańcy z Kolonii Staszica mogli się wycofać do Śródmieścia. W dniu 9.VIII.1944r została przerwana linia telefoniczna. Zostałem odcięty od władz. Powstańców już nie było, ludność cywilna kryła się po domach. Ukraińcy tymczasem zapuszczali się coraz głębiej plondrując domy. Dozwały mi wieści, iż na ul. Filtrowej ~~z~~ z cerką zostały zgwałcone i że S. ~~popelnika samobójstwo~~ popełniła samobójstwo. W dniu 11.VIII.1944r nad ranem po raz pierwszy zostały zrzucone z samolotów niemieckich ulotki wzywające ludność cywilną do opuszczenia miasta. W dniu 12.VIII.1944r od rana widziałem grupy ludności opuszczające miasto, idące ul. Rakowiecką. tego dnia pomiędzy godziną 7 a 9-tą, na róg ul. Wawelskiej i Prokuratorckiej przybył oddział "Wehrmacht"u. Około godziny 9-ej wzdłuż ulicy Wawelskiej ustawiły się czołgi. Około godziny 11-ej żołnierze wchodzili kolejno do domu wydając rozkaz wyjścia. Wyszedłem mając ze sobą tonę w ciąży i teściową. Żołnierze niemieccy pozwolili nam zabrać trochę rzeczy, ~~drzwi zamknąć nie pozwolili~~ przyłączyliśmy się do innych wyprowadzonych i szliśmy ul. Wawelską do "szarych", ^{od gimnazjum przy ul. Wawelskiej nr. 46} od gimnazjum przy ul. Wawelskiej nr. 46, zaczęli nas otaczać Ukraińcy. Byli pijani ^{czekali na rannych i zabijali} grabili i szarpięli kobiety. zauważyłem, iż niektórzy z nich mieli mundury SS, inni byli z oddziału Kamińskiego mieli oznaki na ramieniu. Idąc Kolonią Lubeckiego widziałem spalone domy i porozbijane oraz zwłoki ludności cywilnej na jezdni i chodnikach porozrzucane pojedynczo. Doprowadzono nas na Zieleniak około 13-ej. Na Zieleniaku zastałem grupy ludności cywilnej. Kręcili się "Ukraińcy", od czasu do czasu słychać było strzały. Na placu widziałem zwłoki kobiety. Przebywający na Zieleniaku, mówili iż kobieta po porodzie była zgwałcona przez Ukraińców poczem zmarła. Wydano nam chleb. Około g. 15-16, utworzono transport do obozu przejściowego w Pruszkowie. W obozie w Pruszkowie wieczorem przeprowadzono segregację na oko. Starsze kobiety i mężczyźni odstawiono do grupy, która miała być umieszczona na terenach GG, mnie z teściową ^{chcieli chwycić} przeznaczono na wyjazd do Niemiec. Zona przyłączyła się do nas, nie chciała jechać oddzielnie. Załadowano nas do wagonów towarowych, skład pociągu liczył około 40 wagonów i wieszono w n esznane. Bahnschutz obsadził wagony, drzwi nie zamykano, wiele osób w skakiwało w biegu, ryzykując życie. Na stacjach na terenie Polski Czerwony Krzyż donosił nam żywność. W Nowym Zbąszyniu dowiedzieliśmy się, iż wiozą nas do obozu koncentracyjnego w Oranienburg'u i odtąd drzwi wagonu zamknięto. Na ucieczkę było już zapóźno, w dodatku zatrzymała ~~nas~~ obecność tony w 7 miesiącu ciąży i jej ~~matki~~ matki. Jechaliśmy przez Frankfurt. W dniu 13.VIII.1944r przybyliśmy do Sachsenhausen. Transport liczył od 3 do 5 tysięcy ludzi. Rano w dniu 14.VIII. 1944r przybyliśmy na stację w Sachsenhausen. Przyjeźli nas uzbrojeni Niemcy, poczem cały transport zaprowadzono na plac szpitalny obozu. W pewnej chwili oznajmiono nam, iż transport mężczyzn musi być zarejestrowany i spisany. W tym celu oddzielono nas, zapewniając, iż za chwilę wrócimy, nie trzeba więc się bęgnąć i zabierać rzeczy. Odstawiono mnie wtedy w grupie około 2000 mężczyzn, razem z chłopcami od lat 7 i starszami, za druty i wróciliśmy już nie pozwolono, kobiety wywieziono. Byłem wtedy starszego SS-mana co się z nami stanie, odpowiedział, iż co do nas niema jeszcze instrukcji, lecz że prawdopodobnie będą mogli połączyć się z toną na robotach. Tymczasem zabrano nas do łazienki, rozdano obozowe rzeczy- spodnie, niektórym koszule i numery. Otrzymałem nr 89754. Umieszczone nas w barakach przejściowych nr. 66, 67, 68. Każdy barak liczył po 2/sale w których rozmieszczono po 300-400 więźniów. Nastąpiła 2-tygodniowa kwarantanna, potem badanie komisyjne w czasie którego oddzielono chorych. W czasie badania prześwietlano płuca. Potem zaszczepiono nas tyfus i rozpoczęły się powoli zapisy na roboty. W okresie wyczekiwania, stosowano już do nas system apeli i rygor obozu koncentracyjnego. Blokowi bili nas i znęcali się. Zapisalem się więc na roboty, podając się jako mechanik. Formowano transport i w grupie około 1400 mężczyzn- warszawiaków przeważnie woli i ochoc

Langiewicz

ty wyjechałem do Falkensee, odległego o 30 km. od Berlina i tyłu od Oranienburg'a. Były tam zakłady fabryczne: Wytwórnia czołgów i fabryki granatów artyleryjskich "Demag" i "Alkat". Wytwórnia czołgów produkowała ~~całkowicie~~ czołgi ~~"Panzer" i "Königstiger", które dostawano w Siemensstadt~~. Obóz w Falkensee liczył około 2-3 tysięcy więźniów. Naszą grupę zatrudniono w Warsztatach kolejowych Grunwald pod Berlinem dokąd codziennie dojeżdżaliśmy 30 km. koleją. Rano o godzinie 2-giej miało miejsce w obozie pobudka śniadanie w postaci kawy, krótki apel, po czym ładowano nas do wagonów będących po 40-80 mężczyzn do każdego i po 1 1/2 do 2 g. jazdy przywiozono nas na godzinę 6-tą do pracy w Warsztatach. Trafiłem do grupy obsługującej zestawy kołowe przy remoncie wagonów towarowych. Były tam cztery grupy, złożone z 4 ludzi ^{przebiegli} podlegające majstrowi Niemcowi. Majstrem ^{moim} grupy był König. Ja zostałem starszym grupy i często majster za niedociągnięcia grupy składał na mnie skargi do "Arbeiter"ów. Przed przybyciem naszej grupy warsztaty obsługiwali robotnicy kierowani przez Arbeitsrat. Od chwili naszego przybycia przy pracy stosowano taki system obozowy. O godzinie 9-ej dawano nam porcje dla ciężko pracujących porcje chleba z marmoladą / smarowaną, pryzek, cienko ^{lub} 3 deka margaryny. O godzinie 13-ej był obiad, najczęściej z ~~X~~ brukwi, w ciągu 3 dni zaprawionej konserwami, w ciągu 3 dni, gdy zupa była jałowa z dodatkiem 2-3 kartofli, zimą zgniętych. O godzinie 13-ej 15 praca się kończyła i odwołano nas do obozu. Kilkanaście razy wożono nas całą noc i rano znów odstawiono do pracy. W obozie na kolacje dostawaliśmy kawę / kę chleba / dwa chleby po 1200 gramów do podziału dla 15 więźniów, w końcu jeden chleb dla dziesięciu więźniów / do tego margaryny ^{margarin} 5 deka, w praktyce 2 deka. Przy wyczerpującej pracy i głodowych porcjach żywności szerzyły się choroby zakaźne i zapalenie płuc. Sypialiśmy na pryzkach w 2-ech kondygnacjach, na siemnikach z wiórów, nie było mydła, sale zapluskowane, wazy. Sama praca przy maszynach była brudna. Funkcyjni bili więźniów do śmierci lub kalectwa. Ciężko chorych odsyłano do Oranienburg'a. Z naszej grupy 1400 warszawiaków po pół roku zmarło 50% w końcu pozostało nas ^{ok. 700} przy życiu. W czasie mego pobytu ^{Sygnatorem} 3 wypadki ^{och} powieszona publicznie więźniów za sabotaż. Od lutego 1945r. byłem już bardzo wycieńczony. Nie miałem siły podnieść nogi na stopień. W marcu przestałem sypiać i miałem wizję. Ważyłem 43 kg. W lutym w czasie selekcji fachowców zgłosiłem się jako mechanik precyzyjny i z człem pracować w "Demag"u fabryce czołgów w Falkensee. Wykonywałem roboty przy narzędziach precyzyjnych siedząc. Nazwisk Niemców w obozie i fabryce nie pamiętam. W dniu 27.IV.1945r. o godzinie 11 obóz zajęli Rosjanie. Na tym protokół zakończono i odczytano.

/ Jerzy Labicz



Sędziak Okręgowej Komisji
Sędzia Urzędski
/ Halina Werenko /

Za zgodność

Sędzia
HALINA WERENKO

